

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/66903,O-mowu-rudzinna-o-balaku-lwoski.html>



Kościół św. Andrzeja we Lwowie na pocztówce ze zbiorów Biblioteki Narodowej

ARTYKUŁ

„O, mowu rudzinna, o, bałaku lwoski...”

Autor: ANDRZEJ W. KACZOROWSKI 08.01.2022

„Szolginia pokusił się o coś, czego nikt przed nim nie zrobił, a mianowicie dokonał zapisów krajobrazów dzieciństwa bałakiem – gwarą lwowską. Adresatem wierszy uczynił więc przez to wąskie grono dawnych lwowian, wśród nich – nie u wszystkich – przetrwała bowiem znajomość bałaku” – Urszula Jakubowska (*Mit lwowskiego batiara*)

Witold Szolginia
Tolu z Łyczakowa
1923–1996
Lwowianin Semper Fidelis
Utrwalał pamięć o Lwowie
mową i pisarstwem
w wierszach i grafice

- taki napis znajduje się na jego płycie nagrobnej na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

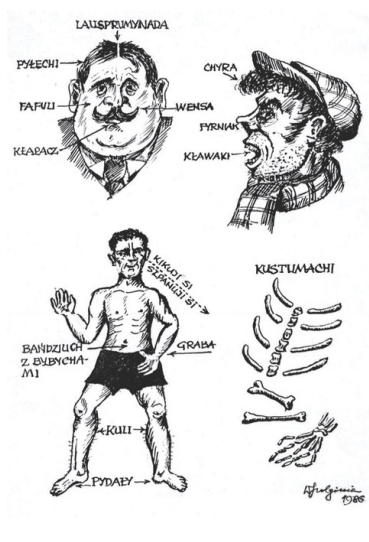
Przez siebie współczesnych był nazywany „Strażnikiem Miasta i Grobów” (określenie Zbigniewa Herberta), arcyłowianinem i lwowskim encyklopedystą, według Jerzego Janickiego – „po papiesku nieomylnym w kwestiach lwowskich”; legendarny Tońko (Henryk Vogelfänger) ze słynnej przedwojennej *Wesołej Lwowskiej Fali* przekazał Szolginii zaszczytny tytuł barda miasta Lwowa.

„Jezdym wy Lwowi...”

Do rangi symbolu urasta to, że bogata twórczość lwowska Szolginii, zrodzona z wielkiej nostalgii za utraconym miastem, zaczęła się od wierszy pisanych bałakiem – „mową rodzinną”, gwarą lwowskiej ulicy, językiem batiarów górnego Łyczakowa. Swej ogromnej tęsknocie autor dawał wyraz już od pierwszych zapisanych słów: „Tak mi si dziś marzy, ży jezdym wy Lwowi”. Jak wspominał, „zaczęło się to pewnego grudniowego wieczora w połowie lat pięćdziesiątych, kilka dni przed Wigilią świąt Bożego Narodzenia”, gdy w euforii, „w radosnym, ale jakby przez łzy uniesieniu” napisał pierwszy w życiu wiersz Wigilia; z niepojętego dla niego nakazu – w bałaku, gwarze swego miasta, był bowiem głęboko przekonany, że „jedynie tak, «bałakowo», będzie prawdziwie i autentycznie”.

Do rangi symbolu urasta to, że bogata twórczość lwowska Szolginii, zrodzona z wielkiej nostalgii za utraconym miastem, zaczęła się od wierszy pisanych bałakiem – „mową rodzinną”, gwarą lwowskiej ulicy, językiem batiarów górnego Łyczakowa.

Za pierwszym wierszem „poszły potem dość szybko następne, wszystkie również lwowskie w swej treści, czterowersowe i dwunastozgłoskowe w formie oraz bałakowe w stylu”, które złożyły się na cykl ponad dwudziestu utworów zatytułowany *Krajubrazy syrdeczny*. Kolejne cykle: *My – zy Lwowa!*, *Lwoski kuścioły* oraz *Lwoski pumniki* powstawały później. Początkowo były pisane do szuflady, co stanowiło dla Szolginia rodzaj autoterapii. Ilustrowane jego rysunkami, z czasem wyszły z kręgu domowego, przekazywane przyjaciółom, kolegom i znajomym ze Lwowa. Zwykle podpisywane „Tolu z Łyczakowa”, rozprzestrzeniały się w diasporze lwowskiej w kraju i za granicą na zasadzie łańcuszka św. Antoniego, często wracając do autora zmienione, zniekształcone (tłumaczone na język literacki!), a nawet przywłaszczone przez kolejnych czytelników. Podawane „z ręki do ręki” lub przesyłane pocztą, krążyły w kręgu środowiskowym, poza obiegiem oficjalnym i cenzurą państwową. Swą twórczość autor prezentował także podczas spotkań towarzyskich z udziałem lwowskich przyjaciół, tworzących od lat siedemdziesiątych XX w. nieformalne Koło Literacko-Artystyczne.



Ilustrowany słowniczek lwowskiego bałaku - jedna z ilustracji do wiersza *O, lwoski bałaku...* Rys. Witold Szolginia

„Łyczakowski Ślipunder”

Szolginia zamierzał włączyć te wiersze do swych zbeletryzowanych wspomnień z lat 1929–1939. Impulsem do ich napisania był pobyt autora we Lwowie we wrześniu 1968 r. – pierwszy po 22 latach od opuszczenia miasta. Maszynopis *Domu pod żelaznym lwem* odrzuciły cztery wydawnictwa i dopiero Janina Kolendo z Instytutu Wydawniczego PAX doprowadziła wspomnienia do druku wykorzystując krótki okres liberalizacji cenzury po objęciu kierownictwa przez nową ekipę partyjno-rządową Edwarda Gierka. Opowieść została opublikowana w 1971 r. bez fragmentów o wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa we wrześniu 1939 r., a

także bez rozdziału o lwowskich Żydach. Uzupelnione i poprawione wydanie ukazało się dopiero w 1989 r. – w nakładzie 40 tys. egzemplarzy.

Cała prawie trzystustronicowa książka, w której ani razu nie wymieniono nazwy miasta, została nasycona rodzynkami gwary lwowskiej. Już w pierwszych zdaniach o łyczakowskiej szkole dowiadujemy się, że kolega, który dostał „cwajera”, nazwał autora „ślipundrem” (tzn. okularnikiem – od szkieł, które nosił Szolginia); wiele lat później na jedną z uroczystości imieninowych Jerzy Michotek napisał specjalnie dla gospodarza i odśpiewał balladę *Łyczakowski Ślipunder*, bo tak też z batiarska nazywano Szolginie w kręgu przyjaciół.

We wspomnieniach Tola z Łyczakowa syn sąsiadki, Miśku, wesoło podśpiewuje:

A ty, Jóźku, nie bońdz frajir,
weź harmonii, zaaagraj sztajir.

Sprzedawca woła do ulicznego tłumu:

„Ludzi! Kto sy kupi takiego szac karpa? Dwa i pół kila! Ta weź gusy, pańcia, zrób gupu żydosku, a na futrujisz nim na Wilii cały swoji familii!”.

Tońko – najśłynniejszy lwowski batiar, symbol Lwowa i mistrz jego mowy ulicznej – stwierdził wkrótce po otrzymaniu książki, w pierwszym liście z Londynu do autora: „twój bałak to mój bałak”; obaj pochodzili z górnego Łyczakowa.

Mimo braku recenzji cały dziesięcioletni nakład rozszedł się błyskawicznie. Wspomnienia Szolgini wywołały wielki rezonans wśród lwowian. Porównywano je z utworami Kornela Makuszyńskiego i Jana Parandowskiego, autora nazwano potem „lwowskim Homerem”. Wcześniej w PRL wydano tylko kilkanaście publikacji książkowych o tematyce lwowskiej; zapis cenzury obejmował twórczość Mariana Hemara, oficjalnie pomijano takie wydarzenia historyczne, jak walki polsko-ukraińskie o Lwów w 1918 r. oraz sowiecka okupacja miasta w 1939 i 1944 r.; a teksty satyryczne pisane bałakiem ukazywały się sporadycznie (zaraz po wojnie i w 1957 r.) jedynie w prasie wrocławskiej.



**Dom pod żelaznym lwem -
rodzinny dom Witolda Szolginia we
Lwowie, ul. Łyczakowska 137.
Fot. Jan Szolginia**



**Witold Szolginia w warszawskim
mieszkanu, 1994 r. Fot.
Krzysztof Szolginia**

U lwowian w Londynie

I książka, i ulotne wiersze z kraju wywołały duże zainteresowanie w polskim Londynie – światowym centrum diaspory lwowskiej. Założone tam w 1960 r. Koło Lwowian liczyło ponad siedmiuset członków indywidualnych z 22 krajów świata (w większości z Wielkiej Brytanii) oraz kilkanaście zrzeszonych organizacji lwowskich i kresowych. „Biuletyn Koła Lwowian” – czołowe czasopismo emigracyjne o polskim Lwowie, wydawane jako półrocznik w nakładzie tysiąca egzemplarzy – mimo braku debitu docierał także do PRL. Periodyk regularnie otrzymywała Biblioteka Narodowa, gdzie pracowała Wanda Szolginiowa, żona Witolda. To właśnie

w „Biuletynie” pod koniec 1971 r. ukazało się pięć utworów bałakowych Toła z Łyczakowa.

Mimo braku recenzji cały dziesięcioletni nakład rozszedł się błyskawicznie. Wspomnienia Szolgini wywołały wielki rezonans wśród Lwowian. Porównywano je z utworami Kornela Makuszyńskiego i Jana Parandowskiego, autora nazwano potem „lwowskim Homerem”.

Był to debiut poetycki Szolgini, choć autora chronił pseudonim. W tym czasie kilku innych autorów krajowych także publikowało w oficynach i pismach emigracyjnych pod pseudonimem, m.in. Stefan Kisielewski jako Tomasz Staliński wydawał swe powieści w Instytucie Literackim w Paryżu. Gdy w 1973 r. Kazimierz Orłoś wydał tam pod własnym nazwiskiem książkę zatrzymaną przez krajową cenzurę, został pozbawiony pracy i objęty zakazem druku.

Niewątpliwie poezja bałakowa Szolgini mogła zaistnieć tylko w wolnym świecie w obiegu emigracyjnym; wiersze były również czytane na spotkaniach Lwowian i londyńskich obchodach rocznicy obrony Lwowa. Jest to rzadki przypadek wzbogacania twórczości emigracyjnej przez twórczość krajową.

Bliższy kontakt z Kołem Lwowian w Londynie Szolginia nawiązał zapewne dopiero w 1973 r. za pośrednictwem swego syna Krzysztofa, który spędzał studenckie wakacje na wyspie. To z Łyczakowa był zainteresowany wydaniem swoich utworów za granicą. Wkrótce prezes koła, gen. Stanisław Kuniczak, zapowiedział publikację tomiku wierszy „tego autora” w celu „kultywowania lwowskiej gwary, która zanika”. Wielkim entuzjastą tej poezji był zwłaszcza Henry Barker (takiego nazwiska używał na emigracji Henryk Vogelfänger), czyli niezapomniany Tońko, również związany z Kołem Lwowian w Londynie.

W tym czasie w PRL oficjalnie ukazał się tylko jeden wiersz pisany bałakiem, umieszczony okolicznościowo w bibliofilskim druku (111 egzemplarzy) z 1974 r. zawierającym reprodukcje ekslibrisów Szolgini dla Jana Parandowskiego.

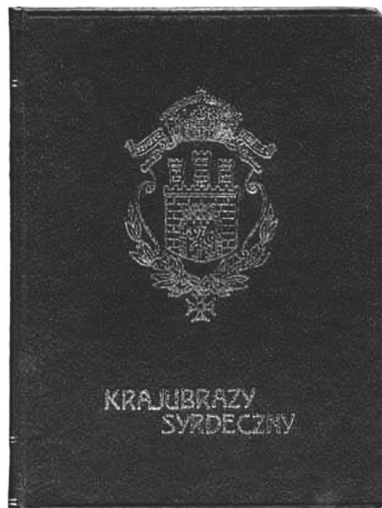
Londyńskie kontakty Szolginini nie uszły uwagi Służby Bezpieczeństwa. Przez dwa i pół roku (od października 1973 do kwietnia 1976 r.) Tolu z Łyczakowa był objęty ścisłą kontrolą w ramach kwestionariusza ewidencyjnego (KE), a następnie – sprawy operacyjnego rozpracowania (SOR) o kryptonimie „Lwowiak”. Zastosowano wobec niego cały arsenał środków: perlustrację korespondencji, podsłuch telefoniczny, obserwację, ponadto wykorzystano osobowe źródła informacji – m.in. tajnego współpracownika, który był przełożonym figuranta w miejscu pracy, tj. Instytucie Kształtowania Środowiska. Oprócz kontaktów z „wrogimi ośrodkami dywersji ideologicznej na Zachodzie” niepokój SB budziło kolportowanie „drogą pocztową wśród b. mieszkańców Lwowa” wierszy o tematyce lwowskiej, w których autor wyrażał żal z powodu utraty przez Polskę tego miasta oraz nadzieję, że jeszcze kiedyś Lwów do nas powróci.

Ustalono ponad sto kontaktów Szolginini, czym zajęli się pracownicy SB z sześciu komend wojewódzkich MO. Wśród korespondentów, którzy otrzymywali wiersze Tola z Łyczakowa, byli przedstawiciele środowiska intelektualnego i twórczego (m.in. pisarz Parandowski, literaci i dziennikarze Jerzy Janicki i Adam Hollanek, śpiewak Andrzej Hiolski, profesorowie Jan Ernst, Artur Hutnikiewicz, Andrzej Maryański, Stanisław Nahlik, Tadeusz Riedl, Wiktor Zin, malarka Irena Nowakowska-Acedańska, fotografik Janina Mierzecka, mecenas Witold Lis-Olszewski).

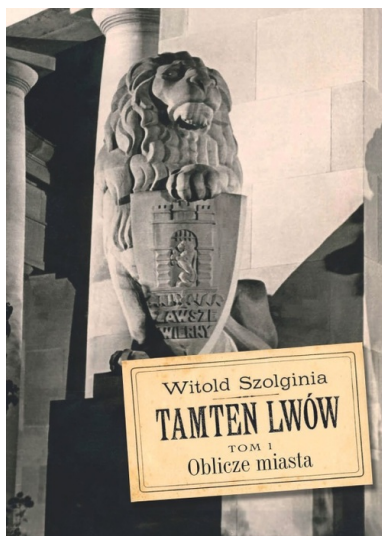
Powstanie drugiego obiegu wydawniczego w PRL w niewielkim stopniu wprowadziło do odbioru społecznego tematykę lwowską; na ponad 6,5 tys. publikacji bezdebitowych z lat 1976–1989 wydano zaledwie około trzydziestu książek i broszur dotyczących Lwowa – zazwyczaj o bardzo ograniczonym nakładzie.

Funkcjonariusz SB przeprowadził z „Lwowiakiem” dwie rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze” (15 marca i 7 kwietnia 1976 r.), twierdząc, że jego wiersze wyrażające tęsknotę za Lwowem mogą być wykorzystywane przez Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa w propagandzie antykomunistycznej i antyradzieckiej. Na odczepnego Szolginia złożył „deklarację lojalności” wobec PRL, chociaż SB zdawała sobie sprawę z tego, że „nie ma to żadnego znaczenia wobec faktu ukrywania znanych nam spraw dot[yczących] jego działalności”. Chodziło m.in. o zaprojektowanie przez Szolginie tablicy pamiątkowej ku czci Orląt Lwowskich, którą uroczystie odsłonił w katedrze warszawskiej 31 października 1975 r. kard. Stefan Wyszyński w asyście dwóch generałów, uczestników obrony Lwowa: Romana Abrahama i Mieczysława Boruty-Spiechowicza.

W tym czasie w Londynie trwał już druk *Wierszy Lwowskich* Tola z Łyczakowa; autorem słowa wstępnego do sześćdziesięcioczeronastopięciostopniowego tomiku zawierającego trzydzieści utworów pisanych bałakiem był słynny Tońko z „Wesołej Lwowskiej Fali”. Ostatecznie tomik nie ujrzał światła dziennego; można jedynie przypuszczać, że stało się to w wyniku nacisku SB na autora, który postanowił jednak zrezygnować z londyńskiej edycji i w następnych latach rozluźnił swe kontakty z Kołem Lwowian.



Tolu z Łyczakowa (Witold Szolginia), *Krajubrazy syrdeczny*, wyd. 1 poza zasięgiem cenzury, Bytom 1986.



Okładka pierwszego tomu

ośmioksięgu Witolda Szolgini
Tamten Lwów, Wydawnictwo
Wysoki Zamek, Kraków 2010.

Słownik gwary lwowskiej

Tolu z Łyczakowa poświęcił bałakowi nie tylko swój najdłuższy, liczący przeszło sześćdziesiąt zwrotek wiersz *O, mowu rudzinna, o, bałaku lwoski*, który opatrzył dowcipnymi rysunkami tłumaczącymi słownictwo gwarowe. Przez długie lata układał i sukcesywnie uzupełniał słownik gwary lwowskiej; jego kartoteka liczyła około siedmiuset jednostek leksykalnych i wraz z bałakowymi wierszami została ofiarowana przez autora prof. Zofii Kurzowej z Uniwersytetu Jagiellońskiego – lwowiance, która przygotowywała rozprawę o polszczyźnie Lwowa i Kresów południowo-wschodnich do 1939 r. Materiał pochodzący m.in. „z rękopiśmiennych wierszy o Lwowie” Szolgini oraz ze sporządzonego przezeń słownika stanowił punkt wyjścia do badań językoznawczych.

Praca została wydana w stanie wojennym w 1983 r. i była prawdziwym wydarzeniem w piśmiennictwie dotyczącym Lwowa. Mimo charakteru naukowego publikacja miała 10 tys. egzemplarzy nakładu; tytuł został wybity na okładce, która otrzymała barwy lwowskie (czerwono-niebieskie), odbyły się spotkania promocyjne i ukazały recenzje prasowe. Szolginia był cytowany w książce Kurzowej aż 240 razy; drugie rozszerzone wydanie ukazało się w 1985 r. – w podwojonym nakładzie – i zawierało 316 cytatów.

W drugim obiegu

Powstanie drugiego obiegu wydawniczego w PRL w niewielkim stopniu wprowadziło do odbioru społecznego tematykę lwowską; na ponad 6,5 tys. publikacji bezdebitowych z lat 1976–1989 wydano zaledwie około trzydziestu książek i broszur dotyczących Lwowa – zazwyczaj o bardzo ograniczonym nakładzie. Była wśród nich poezja bałakowa Tola z Łyczakowa.

W 1986 r. lwowskie wiersze trafiły do przebywającego w szpitalu Waldemara Markowskiego, lwowianina z Bytomia, z zawodu przedsiębiorcy budowlanego. Zachwycony ich urodą, wdzięczny za poprawę zdrowia czytelnik postanowił wydać cały zbiór własnym sumptem; na życzenie niecodziennego podziemnego wydawcy Szolginia zilustrował wiersze swoimi rysunkami. Kilka miesięcy później autor otrzymał sto egzemplarzy sygnowanych przez fikcyjną Oficynę Lwowską – bibliofilski stuczterdziestostronicowy tomik (prawdziwe cymelium) złożony z 44 utworów i kilkadziesiątu ilustracji, który nosił tytuł *Krajubrazy syrdeczny* i był podpisany znanym pseudonimem Tolu z Łyczakowa; oprawa opatrzona herbem *Leopolis Semper Fidelis* stanowiła dzieło bytomskiego mistrza sztuki introligatorskiej Wacława Tomaszewskiego (rodem z Górnego Łyczakowa). Tomik został dedykowany „wszystkim Lwowskim Dzieciom – gdziekolwiek są”.

Zmyślone dane sugerowały, że zbiorek wydrukowało Koło Lwowian w Londynie w liczbie siedemdziesięciu sztuk w 1984 r. Zapewne było to nawiązanie do pierwszej, niedosłej do skutku londyńskiej inicjatywy wydawniczej sprzed dziesięciu lat.

Wiersze Tola z Łyczakowa pojawiły się także w publikacjach bezdebitowej serii „Biblioteki Lwowskiej”, której autorką była Danuta Barbara Łomaczewska, posługująca się pseudonimem Jerzy Wereszyca. W 1988 r. Stanisław Sławomir Nicieja opublikował bałakowy utwór Szolginini w swej głośnej monografii *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie 1786–1986*. Poezja bałakowa z drugiego obiegu przechodziła do obiegu oficjalnego, co było swego rodzaju świadectwem końca PRL.



Grób Witolda Szolginia na Powązkach. Fot. Ryszard Siwicki

Obrońca „tamtego Lwowa”

Po 1989 r. Tolu z Łyczakowa mógł wydawać swe lwowskie wiersze już bez żadnych przeszkód, bogato też nasycił swoimi wierszowanymi utworami kolejne tomy swojego *opus magnum* zatytułowanego *Tamten Lwów*. Napisał również oddzielną książkę o dialogach radiowych Szczepka i Tońka z Wesolej Lwowskiej Fali, którzy posługując się bałakiem, rozpropagowali mit Lwowa i jego mieszkańców. Bałak był wreszcie stale obecny w gawędach radiowych, które Szolginia regularnie co niedzielę, charakterystycznym dźwięcznym głosem, wygłaszał na antenie Programu III Polskiego Radia przez siedem ostatnich lat życia.

Do dzisiaj z oryginalnej twórczości bałakowej Szolginini chętnie korzystają autorzy spektakli teatralnych, kabaretów i utworów muzycznych dokumentujących życie dawnego Lwowa. Rzecz jasna, poezja ta stanowi jedynie mały fragment różnorodnej twórczości lwowskiej Szolginini i w ogóle jego wszechstronnej działalności

na rzecz utrwalenia pamięci o polskim Lwowie.

W 1974 r. Witold Szolginia otrzymał złotą odznakę Koła Lwowian w Londynie, a w 1981 r. – Krzyż Obrony Lwowa 1939–1944, nadany przez kapitułę Bractwa Orłąt Lwowskich, której przewodniczył gen. Boruta-Spiechowicz. Nie ulega wątpliwości, że w pełni zasługuje również na zaszczytny tytuł Kustosza Pamięci Narodowej, od 2007 r. przyznawany przez Instytut Pamięci Narodowej także pośmiertnie.

Tekst jest skróconą wersją referatu z ogólnopolskiej konferencji naukowej „Pamięć Kresów – Kresy w pamięci”, zorganizowanej przez Oddział IPN w Katowicach i Muzeum w Gliwicach, 25-27 października 2017 r. Pierwotnie opublikowany został w numerze 1-2/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ